

Nieznani, Peter Street II

O ludzie morza, łądu - to dla was śpiewam pieśń.
Niewiele czasu zajmę wam. Przestroga owa treść.
Wróciłem wczoraj z morza i tak śliczne, niczym świt,
Blond dziewczę zaprosiło mnie na bal przy Peter Street.
"Niestety, moja miła, choć tańczę dobrze, lecz
Do Iglows Town czas nagli mnie. Tam bliskich spotkać chcę."
Dziewczyna na to: "Ze mną chodź. Zabawisz się, że hej!"
Nie myśląc długo w bryczce więc zasiadłem obok niej.
Po tańcach, dobrze słuchaj, do łóżka prosty kurs.
Tak w głowie zawróciła mi, straciłem wiele znów.
Rąbnęła mi zegarek, sakiewkę, ciuchy też.
Co począć w takim stanie? Ech, dopomóż, jeśli wiesz!
Gdym rankiem się obudził nieświadom klęski swej,
Koszulka nocna leży, a fartuszek obok niej.
Niemiło jest tak z rana od losu dostać w twarz.
Żegnajcie przyjaciele, bo nie ujrzę więcej was.
Gdy tylko nastał wieczór i ucichł miejski gwar,
Koszulkę i fartuszek ów włożyłem wnet na kark.
Poszedłem wprost do portu. Tam moi kumple w śmiech:
"Od czasu, kiedyś z łajby zszedł, zmieniłeś bardzo się!"
Gdy stałem tak na kei, uciechy mieli moc
I Stary nawet wyszedł też, choć przecież była noc.
Ech, myślę, że na morzu zostanę chyba już.
Na łądzie tyle złego śpi i gryzie miejski kurz.